Nr. 34. Kraków, 23 Sierpnia 1901 r. Rok XVIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze**.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 12—1 pop.

Cena ogłoszeń za 10 cm. 80 halerzy za pierwszy raz, a 60 halerzy za następne powtarzania. Drobne ogłoszenia prenumeratorów »Tygodnika Rolniczego« o sprzedaży lub poszukiwaniu produktów, posadach i t. p. 8 halerzy za wiersz petitu. Ogłoszenia przyjmuje **Administracya „Tygodnika Rolniczego“ w Krakowie, ulica Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Traktaty grudniowe.

Napisał

Adam Krzyżanowski.

Epokę w dziejach austryackiej polityki handlowej stanowią niewątpliwie »traktaty grudniowe« z r. 1891, zawarte na lat dwanaście między Austryą, Niemcami, Belgią, Włochami i Szwajcaryą, a obowiązujące do 31 grudnia 1903 r. Z tą chwilą rządy austryacki i węgierski będą musiały postarać się o nowe uregulowanie stosunków celnych monarchii.

Nasuwa się w pierwszym rzędzie pytanie, dlaczego właściwie traktaty grudniowe stanowią epokę w dziejach austryackiej polityki handlowej? Czyżby były porzuceniem systemu protekcyjnego na rzecz wolnego handlu, jakby to z różnych względów na pierwszy rzut oka sądzić można? Ci, którzy podczas rozpraw parlamentarnych, w prasie lub literaturze bronili lub bronią podobnego zdania, są, zdaje mi się, w błędzie, zachodzi tu bowiem pomieszanie zewnętrznej formy stosunków handlowo-politycznych z ich wewnętrzną treścią.

Przez długie lata przeważało przekonanie, że polityka celna zadowalniająca się autonomiczną taryfą celną, ustanawianą przez dane państwo we własnym zakresie działania, a zatem każdej chwili dowolnie zmienną, w miarę uznania organów konstytucyą do tej czynności powołanych, jest równoznaczna z protekcyonizmem a nawet wojną celną, podczas gdy zawieranie międzynarodowych umów oznacza zwycięstwo zasad wolnego handlu. Otóż z teoretycznego punktu widzenia jest rzeczą *a priori* jasną, że można otworzyć granice swoje dla przywozu obcych towarów zapomocą ustaw lub zarządzeń administracyjnych wewnętrznych, wydawanych bez porozumienia się z obcemi państwami, można także zawrzeć umowę, która zawierać będzie cła wysoce ochronne. Praktycznie rzecz biorąc, sprawa przedstawia się trochę inaczej; otwierając granice swego państwa pod dogodnymi warunkami dla przywozu obcych towarów jest wskazanem zapewnić sobie także możność wywozu swoich wytworów, uzyskać w zamian za zniesienie lub zniżenie ceł pewne ustępstwa handlowo-polityczne ze strony zagranicy, dla której przecie otwarcie granic zagranicznego państwa przedstawia pewną wartość. Natomiast, gdy chodzi o prowadzenie polityki wybitnie protekcyjnej, samoistne regulowanie wysokości ceł jest z wielu względów potrzebnem, uwalnia bowiem poniekąd od ustępstw wobec zagranicy. Każdy traktat jest targiem, jest wzajemną wymianą koncesyj, zresztą wiąże na pewien czas ręce. Autonomiczna polityka celna pozwala każdej chwili na dalszą zwyżkę ceł w miarę zmieniającej się konjuktury handlowej lub techniki produkcyi, a dziś czynniki te ulegają szybszym zmianom, jak dawniej. Praktyka uczy nas, że traktat Cobdena z roku 1860 jest wyrazem zasad wolnego handlu, a natomiast dziś obowiązująca amerykańska taryfa Dingleja jest niemal wojną celną z Europą.

Austryacka polityka handlowa w jej trzynastu latach autonomicznych między 1878 a 1892 r., w czasach zatem, w których jedynym ważniejszym traktatem były umowy z Włochami z r. 1878 i 1887, nie jest właściwie otwartą, wyraźną wojną celną z Niemcami, a traktaty grudniowe nie są bynajmniej, jak to zresztą zaraz zobaczymy, powrotem do zasad wolnego handlu, stanowiących myśl przewodnią dawniejszych austryackich układów, zawieranych między r. 1865—1869. Austryacka polityka handlowa jest zatem wymownym przykładem rozbieżności między formą a treścią polityki handlowej.

Jeżeli zatem nowością w traktatach grudniowych nie jest zmiana systemu polityki handlowej, to może stanowią epokę z powodu jeśli nie urzeczywistnienia, to przynajmniej zbliżenia się do unii celnej z Niemcami, do której Bruck i inni austryaccy mężowie stanu wytrwale dążyli przez szereg lat? Nie ulega wątpliwości, że traktaty grudniowe zawierano nie pod hasłem wolnego handlu, ale w znaku środkowo-europejskiej unii celnej, zwróconej przeciwko współzawodnictwu amerykańskiemu, a po

części rosyjskiemu, które to dwa państwa prowadziły politykę autonomiczną i protekcyjną ze szkodą zwłaszcza agrarnych interesów środkowej Europy, nie zapewniając w zamian traktatami ustępstw przemysłowych. Pojęcie unii celnej zmieniło się zatem zasadniczo od czasów ogłoszenia znanego artykułu w austryackim urzędowym organie, pojęcie unii celnej uległo także znacznemu rozszerzeniu, związek z dawną ideą widoczny jest przedewszystkiem w tem, że za jądro przyszłej unii celnej środkowo-europejskiej uważano porozumienie się Austryi z Niemcami. Motywa przedłożeń rządowych, dyskusya w parlamentach państw zawierających traktaty grudniowe, literatura i prasa współczesna pełna jest myśli tego rodzaju. Międzynarodowy kongres rolniczy, obradujący w r. 1885 w Budapeszcie oswiadczył się za środkowo-europejską unią celną. Matlekovits w swej wielkiej książce poświęcił ostatnich sto stronnic na streszczenie literatury tego przedmiotu, począwszy od rozprawy Molinariego z r. 1879 i na zbicie zarzutów podnoszonych przeciwko tej idei, a w końcu zamieścił projekt zasad austro-węgiersko-niemieckiej unii celnej. Poseł Peez, który w r. 1879 pisał broszurę przeciwko unii, w latach 1889—1891 ogłaszał rozprawy w jej obronie*).

Inscenizowanie, sposób zawierania traktatów grudniowych świadczy, że myśl środkowo-europejskiej unii celnej przyznawano urzędownie. Najpierw nastąpiło porozumienie Austryi z Niemcami, poczem oba te państwa prowadziły wspólne rokowania z trzema innymi kontrahentami. Gdy traktaty grudniowe stanęły na porządku dziennym w austryackiej Izbie posłów, minister handlu oświadczył, że umowy tworzą całość, trzeba zatem uchwalić wszystko albo nic.

Było to oczywiście złudzeniem już choćby ze względu na jednostronnie niewypowiedziany art. 11. traktatu frankfurckiego, który zapewnia bez czasowego ograniczenia Francyi wobec Niemiec *et vice versa* klauzulę największego uprzywilejowania. Chcąc stworzyć pewną gospodarczą całość z kilku państw, celem przeciwstawienia ich innym, trzeba koniecznie użyć do osiągnięcia tego celu ceł różniczkowych, jest to jedyny sposób wyodrębnienia tych państw. W myśl art. 11 wszelkie ustępstwa poczynione przez Niemcy wyszły także na korzyść Francyi. Co gorsza, gdy w r. 1894 rząd niemiecki przyznał Rosyi klauzulę największego uprzywilejowania, szereg ustępstw poczynionych przez Niemcy na rzecz Austryi stał się iluzorycznym. Umowa lutowa z r. 1853 między Niemcami, a Austryą ze swemi cłami różniczkowemi mogła uchodzić za pierwszy krok do unii celnej. Traktaty grudniowe, nieograniczające kontrahentów w przyznawaniu na przyszłość klauzuli największego uprzywilejowania innym państwom, z unią celną nie miały właściwie nic wspólnego. Hasło to miało, co najwyżej wartość agitacyjną, jako sposób pozyskania opinii publicznej.

Ogłoszono traktaty grudniowe w chwili ich zawierania, jako środek wzmocnienia trójprzymierza. Zobaczymy że Austrya podobnie jak w stosunku do Serbii, także i w tym wypadku nie wyszła dobrze na łączeniu kwestyi celnych z polityką zagraniczną.

Przypatrzmy się najpierw traktatowi z Niemcami, najnajważniejszemu dla Austryi, a zwłaszcza dla Galicyi i jej agrarnych interesów. Austrya, a raczej przedewszystkiem Węgry, od dawna dążyły do umownego zniżenia niemieckich ceł rolniczych. Co jednak skłoniło Niemcy do zmiany stanowiska?

Tamtejsze sfery przemysłowe wobec coraz to silniejszego rozwoju tych gałęzi wytwórczości, z natury rzeczy coraz to uporczywiej domagały się zabezpieczenia umowami swego wywozu, a konsumenci, zwłaszcza robotnicy odczuwali dotkliwie podrożenie cen chleba i innych płodów rolniczych. Rok 1891 był rokiem wielkiego nieurodzaju i zwyżki ceny żyta, połączonej z ogólną depresyą ekonomiczną i pewną stagnacyą obrotów handlowych*).

Zresztą Niemcom groziło pewnego rodzaju odosobnienie cłowe, w tych warunkach szczególnie dotkliwe. Taryfy celne Ameryki poruszały się ciągle w kierunku zwyżkowym, a protekcyonizm przemysłowy Mac Kinleja zwyciężał na całej linii. Rosya wobec wzrastającego cła niemieckiego na żyto odpowiadała podwyższeniem ceł na żelazo, maszyny i na inne towary wywożone przez Niemcy do Rosyi. W Anglii hasło *Free Trade* straciło dawną popularność na rzecz *Fair Trade*, surowemi zarządzeniami weteraneryjnemi chroniono produkcyę zwierzęcą, *Merchandise Marks Act* i inne podobne zarządzenia dążą do powstrzymania niemieckiego przywozu znaczeniem towarów słowami *Made in Germany*, utrudnienia celne dla towarów w więzieniach wyrabianych są także zwrócone w pierwszym rzędzie przeciwko niemieckiemu importowi tych produktów. Francya, która w r. 1860 dała Europie hasło do zwrotu wolnohandlowego, obecnie popadła w drugą ostateczność: protekcyonizm agrarny Mélina, który doprowadził do tego, że dziś Francya ma cło na pszenicę najwyższe znane w dziełach polityki handlowej, doszedł do szczytu przez przyjęcie w autonomicznej taryfie celnej z r. 1892 systemu podwójnego, maksymalnego i minimalnego, równocześnie rząd francuski wypowiedział z r. 1892 wszystkie traktaty, łączące go z innemi mocarstwami. Od r. 1892 zatem klauzuli największego uprzywilejowania Francya nikomu nie przyznaje już choćby z tego powodu, że tych uprzywilejowanych podówczas wogóle nie było. Chodziło tu zapewne o to, żeby Niemcom nie przyznać pośrednio żadnych korzyści handlowych, w myśl bowiem znanego nam już art. 11 traktatu frankfurckiego każde ustępstwo, wywalczane przez Francyę, *eo ipso* wychodzi także na korzyść Niemiec. Krok ten podyktowany był może więcej politycznymi, jak ekonomicznymi motywami. Prowadzenie wojny na wszystkie strony wydawało się Niemcom prawdopobnie niezbyt dogodne, stąd dość nagły zwrot do polityki traktatowej w stosunku do Austryi.

Powiedzieliśmy, że umowy grudniowe nie są zerwaniem z systemem protekcyi celnej. Nagły zwrot wolno-handlowy był już dla Austryi z tego względu wykluczony, że inwestowano znaczne kapitały w przedsiębiorstwa przemysłowe licząc na trwałość systemu protekcyjnego, kapitały te były niewątpliwie zagrożone. Umowy grudniowe oznaczają jednak ustalenia stosunków celnych na dłuższy przeciąg czasu, oraz zrzeczenie się dalszej akcyi protekcyjnej, stagnacyę w pracy sztucznego wytwarzania przemysłu przez zwyżki celne. Natomiast ze zdobyczy epoki autonomicznej uroniono rzeczywiście stosunkowo niewiele w odniesieniu do Niemiec.

Cło na surowe żelazo obniżono z 0·80 na 0·65 złr.; niewielkie upusty przyznała także Austrya przy ocleniu maszyn, znaczniejsze zniżki widzimy w dziale przyrządów i narzędzi. Zniżki dochodzą do 50% np. przy fortepianach i blasze, a zniżki w przemyśle chemicznym idą jeszcze dalej. Tu właściwie

*) *Zur neusten Handelspolitik. Wien 1895.*

*) Karol Kautsky (*Handelspolitik und Socialdemokratie,* Berlin 1901 str. 78), twierdzi, że po ustąpieniu Bismarcka następcy jego odczuwali potrzebę robienia tego, czego żelazny kanclerz robić nie chciał. Ponieważ Bismarck był przeciwnym traktatom, Caprivi starał się o ich przeprowadzenie.

szukać należy głównych ustępstw austryackich. Taryfa z r. 1878 postawiła sobie za cel ochronę tkanin, w r. 1882 przyszła kolej na żelazo, a równocześnie wzmocniono ochronę w działach, w których ją poprzednio zainaugurowano, w r. 1887 utrwalając dawniejsze zdobycze, położono główny nacisk na maszyny i rozpoczęto pracę nad wytworzeniem przez cła przemysłu chemicznego. Zniżki w r. 1892 dotknęły najsilniej początkujący przemysł chemiczny, na razie zaniechano pracy w tym kierunku. Inne ustępstwa np. dla berlińskiej konfekcyi damskiej mniejsze mają znaczenie.

Zdobyczy austryackich szukać należy w cłach rolniczych i konwencyi weterynaryjnej; cło na pszenicę i żyto zniżono z 5 na $3^1/_2$ m., a zatem o 30%, zniżki w tej samej procentowej wysokości uzyskano przy owsie i chmielu (z 4 na 2·80 względnie z 20 na 14 m.); przy słodzie zyskała Austrya tylko 10% (4 i 3·60), przy jęczmieniu $12^1/_2$% (2·25 i 2), cła na rzepak (2 m.), na okrąglaki (2·20 m.) i na suszone owoce (4 m.) pozostały niezmienione. Rząd austryacki nie domagał się nawet zniżki cła na okrąglaki w interesie miejscowych tartaków, którym wywóz drzewa do Niemiec podraża surowiec, natomiast dla materyału drzewnego tartego uzyskano zniżkę 20% (1 i 0·80 m.). Zniżka przy jajach wynosi 33% (3 i 2 m.).

Produkcya zwierzęca monarchii zyskać miała, wedle myśli twórców grudniowych traktatów, nie tyle na stosunkowo nieznacznych zniżkach celnych przyznanych przez Niemcy, ile na równoczesnem zawarciu z traktatami konwencyi weterynaryjnej*). Chodzi tu o pewne ułatwienia w obrocie granicznym, np. właściciel bydła pędzonego na targ do Niemiec ma prawo do zwrotu cła, jeżeli bydło wraca niesprzedane po stwierdzeniu identyczności, najważniejsze jednak są postanowienia o imporcie zwierząt domowych, ograniczonym wedle art. I. konwencyi do pewnej oznaczonej ilości stacyi granicznych; przy przekroczeniu granicy należy wykazać się świadectwem pochodzenia i udowodnić, że na 40 dni przed wysyłką w miejscu pochodzenia bydła i w sąsiednich gminach nie panowały zarazy; przy transporcie koleją lub okrętem ma być przeprowadzona rewizya weterynaryjna przed załadowaniem. Na granicy można nie przepuścić zwierząt, jeżeli weterynarz państwa importującego stwierdzi chorobę lub podejrzenie (!) choroby, względnie jeżeli dane zwierzę było razem przewożone ze zwierzęciem chorem lub podejrzanem o chorobę albo weszło z nim w styczność. Wybuch księgosuszu upoważnia do zamknięcia granic (art. 4), od czasu jednak zakazu importu bydła z Rosyi i Rumunii w Austryi księgosuszu niema. Wybuch zarazy płucnej uzasadnia zamknięcie granicy dla zwierząt, pochodzących z okręgów, dotkniętych zarazą. Okręgiem w Austryi jest kraj koronny, w Węgrzech komitat, co jest oczywistem uprzywilejowaniem Węgier. Porozumiano się także co do dezinfekcyi wagonów i okrętów, co do ogłaszania wykazu miejscowości dotkniętych zarazami i t. d.

Układ z Włochami opiera się na dawnych podstawach, jest jednak o tyle pogorszeniem *status quo ante*, że Włochy po dłuższym oporze ze strony Austryi przeprowadziły podwyższenie swoich ceł na przędzę lnianą. Dawna zasada wzajemnego uwarunkowania nizkich ceł austryackich na jedwabie, nizkiemi cłami na wyroby lniane została naruszoną na niekorzyść Austryi, rząd austryacki oświadczył jednak w parlamencie, że dla tej jednej kwestyi nie chciał narażać wszystkich umów, tworzących rzekomo organiczną całość. Układ zawiera także specyalnie ustępstwo 75% dla włoskich serów Stracchino, Gorgonzola, Parmesan z tytułu obrotu granicznego (20 i 5 złr.), ustępstwo w tej samej wysokości zawiera układ z Szwajcaryą dla twardych serów wagi 50 kg. i więcej.

Ważnem uzupełnieniem traktatów grudniowych jest konwencya handlowa z Rumunią z dnia 21 grudnia 1893 r. zawierająca wzajemne przyznanie sobie klauzuli największego uprzywilejowania (»zasady największej przychylności« — jak się wyraża urzędowe polskie wydanie dziennika praw państwa). Umowa gaśnie za dwunasto-miesięcznem wypowiedzeniem jednej ze stron. Zakończenie wojny celnej z Rumunią leżało w tendencyi traktatów grudniowych, mających zabezpieczyć wywóz płodów rolniczych na Zachód, przemysłowych na Wschód celem wyrównania ofiar poniesionych przez przemysł w traktatach grudniowych kosztem koncesyi agrarnych, które rolnictwo mogło znieść ze względu na ułatwienia uzyskane w eksporcie na Zachód

*) Por. Gustaw Marchet: *Internationale Veterinärkonvention* w *Beiträge zur neusten Handelspolitik Oesterreichs, Leipzig 1901. (Schriften des Vereins für Socialpolitik t. XCIII)* str. 237-282.

SZKICE Z PODRÓŻY.

Napisał

Dr. Mieczysław Pańkowski.

III. Dania.

(Ciąg dalszy)

Rozwinięty w Danii na szeroką skalę przemysł mleczarski, stanowiący obfite źródło dochodów z gospodarstw rolnych, opiera się głównie na szeroko zakreślonej i konsekwentnie przeprowadzanej asocyacyi. System spółek mleczarskich, oparty na podstawach oryginalnych, a często nawet dość skombinowanych, rozgałęziony jest w całym kraju; spółek tych, albo mleczarni spółkowych jest w Danii około 1300. Przeważną ich część stanowią t. zw. mleczarnie udziałowe, których zadaniem ułatwić zbyt mleka w formie masła małym producentom i ujednostajnić produkt, idący przeważnie do Anglii Jak wielkie znaczenie mają tego rodzaju stowarzyszenia dla bogactwa krajowego jest jasnem, jeżeli weźmiemy na uwagę, że wartość eksportowanego rocznie do Anglii masła wynosi około 120,000.000 koron. Masło wyrabia się zwykle ze śmietany zakwaszonej sztucznie kulturami bakteryi kwasu mlekowego; 98% mleczarń sporządza je tym sposobem. Wedle najnowszej ustawy z r. 1899 muszą być zarówno śmietana jak i mleko chude pasteuryzowane; kontrolę nad tem wykonują organa policyjne miejscowe i asystenci laboratoryum w Kopenhadze.

Aby zrobić sobie wyobrażenie o takich mleczarniach, zwiedziłem jedną z większych w Hedehnsen, która wyrabia dziennie 300—400 kg. masła. Jest to t. zw. mleczarnia udziałowa *(Andelsmejerie)*, jakich jest najwięcej, a które organizuje się w ten mniejwięcej sposób, że stowarzyszeni, ktorzy chcą założyć mleczarnię, pożyczają kapitał na jej urządzenie i obowiązują się dostarczać całą ilość mleka produkowanego do mleczarni. Cena za mleko normuje się według ilości mleka potrzebnej do wyrobu 1 funta masła, uwzględniając przytem ceny targowe tego ostatniego; tak n. p. w Hedehnsen liczy się na 1 fnnt masła 32 funtów mleka, a jeżeli z powodu większej zawartości tłuszczu w mleku potrzeba go mniej na wyrób 1 funta masła, to cena za nadwyżkę (do 32 funtów) służy do spłaty pożyczonego na

urządzenie mleczarni kapitału. Mleczarnia, podobnie jak przeważna część mleczarń tego rodzaju, posługuje się motorem parowym (o sile 6 koni). Mleko podgrzane do 42° C. odtłuszcza się na 3 centryfugach, poczem śmietanę pasteuryzuje się przy 85° C. (podobnie i mleko odtłuszczone) i zakwasza w ciągu 18 godzin mlekiem chudem, zakwaszonem sztucznemi kulturami. Masło wygniata się pierwszy raz bez wody, dodaje soli i wkłada na 3 godziny do wody z lodem, poczem następuje ostateczne wygniatanie.

Dodaję jeszcze, że kierownik mleczarni wynagradzany jest w ten sposób, że od każdych 100 funtów dostawionego mleka dostaje 10 serów, obowiązany jest jednak do utrzymania własnym kosztem personalu służbowego.

Słysząc wiele o gospodarstwie Hanny Nielsen, osobistości bardzo popularnej nietylko w Zelandyi, ale i w innych częściach Danii, postanowiłem je zwiedzić. Posiadłość ta w Overröd, niedaleko Kopenhagi, należy do rzędu średnich gospodarstw i obejmuje około 75 tonn gruntu (1 tonna = mniejwięcej 1 mórg), z czego 20 tonn zajmują łąki i pastwiska, 3 tonny las; uprawia się żyto, jęczmień, owies, buraki pastewne i konicz biały na siano. Właścicielka utrzymuje 20—25 krów czerwonych duńskich i wyrabia masło w ilości 8—10 funtów dziennie i rocznie około 6000 funtów rozmaitych serów, prócz tego dość dużo t. zw. *mysoitu*, produktu dość lubianego zwłaszcza w Norwegii, a który otrzymuje się przez powolne odparowywanie pozostałej przy wyrobie sera serwatki z dodatkiem, jak w tym wypadku, mleka krowiego i koziego; do tego celu specyalnie ma 10 kóz norwegskich. Śmietanę uzyskuje się przez podstanie w wysokich metalowych naczyniach, podobnych do Swartzowskich i do wyrobu masła zakwasza nadkwaśniałą maślanką. Na serwatce i części maślanki z dodatkiem kartofli i jęczmiennej osypki, opasa się 15—20 świń.

Właścicielka, która wiele w życiu podróżowała po rozmaitych krajach i interesowała się zawsze specyalnie wyrobem serów, stara się u siebie produkować najrozmaitsze sery, widziane gdzieindziej, a długoletnia praktyka, precyzya w wykonaniu i osobiste doglądanie roboty sprawiają, że sery jej mają dobrą markę w handlu, tembardziej, że wyrób serów w Danii jest wogóle dość nieznaczny.

Bydło pozostaje przez 6—7 miesięcy na pastwisku, w zimie dostaje siano łąkowe i z koniczu białego, obok słomy, buraków i otrąb. W okolicy tej dość rozpowszechniony jest zwyczaj pasienia krów na sznurach przywiązanych do kołków *(tüdern)*, jak to ma miejsce także w niektorych okolicach Holsztynu. Gospodarstwa okoliczne nie prowadzą zwykle wychowu, trzymają tylko krowy mleczne, zmieniając je po wydojeniu i sprzedają mleko do Kopenhagi.

W drodze powrotnej do Kopenhagi widziałem także stacyę doświadczalną dla uprawy roślin w Lynyby i znajdującą się tam również szkołę rolniczą. Ta ostatnia połączona jest ze szkołą ludową i pożądanem jest, aby uczniowie skończyli przed wstąpieniem do szkoły rolniczej, najpierw szkołę ludową. Kurs w szkole rolniczej trwa 6—9 miesięcy i w ciągu tego okresu udziela się przeważnie nauki teoretycznej w ogólnych zarysach, ćwiczenia praktyczne odbywają się w dosyć ograniczonej mierze; do szkół takich bowiem wstępują zwykle synowie małych rolników, obeznani już z praktyką, którym chodzi o pewne wykształcenie teoretyczne. Uczniowie, mimo krótkiego czasu nauki, mają sposobność zapoznania się z najważniejszemi rzeczami z zakresu nauk przyrodniczych, nawet pracują w małem laboratoryum chemicznem i mikroskopują. Wiele takich szkół jest porozrzucanych po całym kraju, a są one albo połączone ze szkołami ludowemi (jak w Lynyby), albo samoistne.

Stacya doświadczalna w Lynyby ma na celu przeprowadzanie doświadczeń z uprawą różnych odmian roślin uprawnych i doświadczeń nawozowych, do czego służy wydzierżawiany teren o obszarze około 15 tonn (czynsz roczny wynosi 70 koron za 1 tonnę). Głównem jednak zadaniem stacyi tej, podobnie jak innych tego rodzaju, jest organizacya doświadczeń nawozowych polowych w rozmaitych gospodarstwach w kraju; przytem stacya podaje tylko plan doświadczenia, czuwa nad jego przeprowadzeniem i zestawia u siebie rezultaty liczbowe plonów, gdy analizy zbiorów, nawozów, ziem i t. d. wykonywa albo laboratoryum rolnicze w Kopenhadze, albo tamtejsze laboratorya prywatne za wynagrodzeniem państwowem. O tyle zatem jest organizacya takich stacyi, więcej niejako praktycznych, odmienna od ustroju ich w innych państwach.

W graniczącem ze stacyą i szkołą Lynyby majątku Brede Ladegaard, dzierżawionym przez p. La Cour, miałem sposobność widzieć bardzo ładne i szlachetne czerwone bydło duńskie, które jest w Zelandyi, Falster i Fyn najwięcej rozpowszechnionym zawodem bydła, gdy w Jutlandyi przeważa bydło czarno-srokate jutlandzkie. Bydło czerwone jest nadzwyczaj podobne do Anglerów, zarówno ze względu na kształty i cechy morfologiczne, jak i własności użytkowe; możnaby powiedzieć, że różnica leży tylko w nieco cięższych i w czole trochę szerszych głowach, więcej skróconej części twarzowej i cięższych, grubszych i dłuższych nieco rogach; przytem jest nieco od nich cięższe, gdyż waga przeciętna krów wynosi 400—450 kg. Zresztą budowa bydła tego, przeciętnie bardzo mlecznego, zupełnie podobna do budowy Anglerów. Specyalne związki i towarzystwa hodowlane mają na celu poprawę tego bydła przez utrzymywanie obór zarodowych i ksiąg stadnych, urządzanie wystaw okręgowych, konkursów mleczności, a państwo przyczynia się do tego kwotą 72000 koron rocznie. Prócz tego istnieją t. zw. *kontrolforeninger*, tworzone w ten sposób, że pewna liczba gospodarstw utrzymuje wspólnym kosztem konsulentów, zajmujących się badaniem jakości mleka krów, w celu przeprowadzania stosownego w tym kierunku doboru krów do rozpłodu, określaniem najlepszego sposobu żywienia i t. p. Nadto specyalny inspektor dla czerwonego bydła czuwa nad przeprowadzeniem wszystkich zarządzeń i służy jako fachowy doradca we wszystkich odnośnych sprawach.

W okresach letnich od początku maja do października przebywa bydło zwykle stale na pastwiskach; przy używaniu gorszych pastwisk dostaje jeszcze na pastwisku dodatek karmy treściwej (zwykle makuch lub otrąb). Utrzymanie letnie w stajni jest stosunkowo rzadsze. W zimie dostają krowy 3—6 funtów siana łąkowego (którego wogóle podobno w Danii niewiele), lub koniczowego, 25—80 funtów buraków, stosunkowo znaczne ilości karmy treściwej, bo 6—8 funtów na sztukę dziennie i słomę. Mleczność zadowalniająca, bo w różnych gospodarstwach liczą ją na 2200—3000 litrów od sztuki rocznie. Jałówki stanowi się w wieku od $1^1/_2$—$1^3/_4$ roku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z wystawy rolniczo-przemysłowej w Lublinie.

(Ciąg dalszy).

Z kolei przypatrzmy się teraz głównemu działowi: wystawie żywych inwentarzy, a pierwszeństwo koniom się należy.

W Polsce mają do tego niezaprzeczone — przez nikogo sądzę — prawo! Historya nasza, znaczenie w wojnach, cały rozwój narodu ściśle z koniem związany; na nim hussarya z okrzykiem: Jezus - Marya! na 10-kroć silniejszego rzucała się przeciwnika, impetowi, sile i wytrzymałości dawnych naszych bachmatów zwycięztwo zawdzięczając.

Powiedzieć nawet można, że z chwilą, gdy nie w atakach pancernych spoczął punkt ciężkości walk nowożytnych, gdy »strzelba i armata« na pierwszy plan się wysunęły, skończyły się nasze tryumfy — Rzeczpospolita do upadku się chyli.

Kilka tych słów apologii i znaczenia konia w naszym narodzie, podniosłem dla wytłómaczenia niejako, skąd się bierze po dworach, dworkach, a nawet chatach polskich, tak gorące zamiłowanie do chowu koni. Jest to tradycya, zwyczaj wiekowy; pradziadowie z konieczności to robili, by mieć na każde zawołanie wiernego a pewnego towarzysza. I nas »wielkich ojców karłowate syny« ciągnie w tym kierunku coś czego wieki ostatnie nie zatarły, bo ich więcej w przeszłości na to wrodzone zamiłowanie się składało.

Prowadzi się obory, owczarnie, chlewnie przez rozum jedynie, ale wychów źrebaka, ten zbytek, jak dziś często nazywają, może i jedyny nieraz, to przedmiot wyjątkowej pieczołowitości potomka dawnych »skrzydlatych«.

Województwo lubelskie, już kresowe prawie, bo wszystkie nawały, czy to kozackie, czy tureckie i tatarskie zawsze zagony swe tu kończyły, obszarem ziem, ilością łąk nadrzecznych, odpowiednią konfiguracyą terenu do hodowli koni na większą skalę, bardzo się nadaje. Tem wytłómaczyć łatwo i wyrobienie w tym kierunku i ilość okazów, jakie pojedyncze majątki na wystawie zaprezentowały.

Nestorem koniarzy jest w tych stronach p. Ludwik Grabowski, który od 50 lat z niezmierną znajomością prowadzi rozgłośną swą stajnię koni angielskich w Sernikach. Będąc właścicielem Łęcznej (dzisiaj własność Blochów), a dotąd jeszcze Sernik i Puchaczowa, mając zatem do 10.000 morgów ziemi pod pługiem, wszystkie te zasoby, a przytem wiedzę i wrodzoną znajomość konia — bez czego niema prawdziwego hodowcy — poświęcił mu wyłącznie.

Nie było chyba przez pół wieku znakomitego konia w Anglii i Francyi, którego krwi niesprowadzonoby do Sernik przez posyłanie matek na miejsce. Moskwa, Carskie-Sioło, Warszawa przez dziesiątki lat rozbrzmiewały okrzykami »vivat Grabowski«, a wysoki ten starzec, rodzaj księcia Karola Panie Kochanku, o którego facecyach i figlach płatanych czynownikom rosyjskim szczególnie, tomy zapisać możnaby, kłaniał się wtedy dziękując publiczności za okazaną sympatyę, jakiej on i konie jego kursowe doznawali. Cały szereg najlepszych reproduktorów nabytych po świetnych zwycięztwach przez rządowe stada i prywatnych właścicieli, wyszły ze stajni sernickiej. Rozgłos ten i sława, a co zatem idzie i naśladownictwo, wpłynęły z biegiem lat na cały kierunek hodowli w lubelskiem, wytworzyło się amatorstwo *sui generis;* dlatego zaprodukowanie na obecnej wystawie całego dorokku w tym kierunku, budziło ogólne zaciekawienie w całym niemal zaborze rosyjskim.

Sędziowie, których dla wszystkich działów wystawy powołano z innych okolic poza konkursem stojących, nie mieli dość słów podziwu dla przepysznego materyału, jaki im do oceny przedstawiony został.

Choć p. Ludwik Grabowski wystawił tylko cztery znane ogiery: »Sezama«, »Duc Of Parme« Grabowskiego i »Un Rouleau«, ale »stwierdzając tyloletni wyjątkowy dodatni wpływ w kierunku polepszenia hodowli koni półkrwi w gubernii lubelskiej« przyznano mu wielki złoty medal.

Małe medale złote otrzymali: Franciszek hr. Poletyłło z Wojsławic za grupę jednego typu (18 koni) anglo-araby, Kazimierz Piaszczyński (dawniej Antoni Bobrowski) ze Snopkowa za konie angielskie i półkrwi, Antoni Budny z Bychawy 18 koni o typie wybitnie wierzchowym.

Srebrne wielkie medale otrzymali pp.: Ludwik Popławski z Łysołaj (16 sztuk), Józef Michalski z Trawnik (8 sztuk), Władysław Nowicki z Ochoży (20 sztuk).

Dalsze wyróżnienia przyznane zostały pp.: Mieczysławowi Morawskiemu z Stajne (14 koni), Natalii Świeżawskiej z Wojciechowa (21 sztuk), Nikodemowi Budnemu z Jastkowa (9 sztuk), Antoniemu Szlubowskiemu z Mełgwi (12 sztuk), Leonowi Przanowskiemu z Krasnego (12 koni półkrwi angielskiej).

Za pojedyncze okazy nagrodzeni zostali pp.: Ludwik Malczewski z Miłocina, Jan Kleniewski z Kluczkowic, Stanisław Szlubowski z Branicy, Jan hr. Stadnicki z Radawca, Henryk Bloch z Łęcznej, Walenty Białosuknia z Chłaniowa, Jan Koźmian z Wierzchowisk, Józefat Budny z Rejowca, Jan Stroynowski z Łopiennika, Konstanty hr. Zamoyski z Kozłówki, Maurycy hr. Zamoyski z Klemensowa, Władysław Koźmian z Gałęzowa, Julian Sierakowski z Cześnik, Teofil Ciświcki z Rudnika, Jan Stefan Wydżga z Raciborowic, Wincenty Koźmian z Zaraszowa, Tomasz hr. Grabowski z Gutanowa, Bolesław Skłodowski z Zawieprzyc, Kazimierz Rojowski z Sobianowic, Gustaw Mazurkiewicz z Niedźwicy, Jadwiga Niemiryczowa z Uruska, Wiktor Bogusławski z Siedliszcza i wielu jeszcze innych, ogółem przeszło 400 koni, a wszystko tak pierwszorzędnej jakości, że jak mówili członkowie komisyi sędziów, te konie, które na wystawie warszawskiej srebrne medale zdobyły, tutaj nawet listu pochwalnego nie otrzymają. Znają zresztą kupcy i remontyerzy galicyjscy stajnie wyżej wymienione i setkami wyprowadzają z nich konie do Austryi, przeważnie na użytek kawaleryi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mor.

Zaraźliwe poronienie u krów

(według odczytu wygłoszonego w Prenzlau przez p. Hertera z Burschen).

(Ciąg dalszy).

Że podawane przez Bräuer'a środki zapobiegawcze przeciw zaraźliwemu poronieniu nie były skutecznymi, dowodzi p. Herter na podstawie własnego doświadczenia.

Gdy w r. 1883 podległo w mojej oborze bydło tej chorobie, stosowałem — powiada p. Herter — jak najściślej wszelkie środki przez Bräuer'a przepisane. Przedewszystkiem zwracałem największą uwagę na zapobieżenie przenoszenia się choroby z jednej krowy na drugą. Niszczyłem zatem przez spalenie porzucony płód, obora po każdem poronieniu najskrupulatniej była desinfekcyonowana kwasem karbolowym, chlorkiem wapna, wrzącą wodą i bielona następnie wapnem na nowo, części rodne porzucających zwierząt dokładnie zmywane były nietylko 5%-towym kwasem karbolowym, ale i silniej działającym, przez Nocard'a polecanym, sublimatem, jak również usuwałem natychmiast i przenosiłem do innych stajen na folwark te z krów, które choćby ślad tej choroby, czy to wypływami, czy innemi znakami, zdradzały. Według przepisów Bräuer'a wstrzykiwano również wszystkim, w 5—7 miesiącu ciężarności, krowom regularnie karbol pod skórę. Pomimo tych wszystkich ostrożności

poroniło w przeciągu roku 13 krów i tylko kilka starych donosiło dobrze cielęta. Natomiast 13 kupionych jałówek cielnych, pomimo że cały czas stały wspólnie w stajni z choremi krowami i były ciągle narażane na zarażenie, nie uległy tej zarazie, wydając donoszone i zdrowe cielęta. Jałówki te pokryte były przez innego buhaja nie przez tego, który poraniające krowy pokrywał. Porzucające krowy sprzedałem następnie rzeźnikowi, nie chcąc się jednak pozbywać kilku lepszych sztuk, kazałem je jeszcze raz odstanowić. Wszystkie jednak poroniły. I tak pomimo wszelkich ostrożności zaraza ta z mej stajni nie ustępowała; w jednym roku słabiej, w drugim silniej, nie było jednak roku, abym kilku cieląt nie stracił.

Widząc że injekcya karbolu nie zapobiega chorobie, zwróciłem się na inną drogę, by wydalić zarazę tę z mej obory. Wyszedłem z założenia, że ciągłe trwanie zarazy pochodzi stąd, że dokładne oczyszczenie wyłożonej kamieniami obory jest niemożliwem, że jednak jeżeli przez dłuższy czas żadna sztuka ciężarna nie będzie w oborze, to zarazek jaki się znajduje wyginie i w ten sposób zarazy się pozbędę. Porzuciłem zatem na jakiś czas wychów i kupowałem krowy będące świeżo po ocieleniu, z chwilą zaś, gdy przestawały się dobrze doić, sprzedawałem podpasione na rzeź. Pomimo tego, że pilnie zważałem aby ciężarnych krów nie kupować, przecież zaraz w pierwszym roku okazało się, że jedna z kupionych krów była cielną. Gdy jednak okres ciężarności minął bez żadnych oznak choroby i ocielenie nastąpiło zupełnie prawidłowo, uważałem, że zaraza w mej stajni wygasła i kupowałem zarówno ciężarne jak świeżo się dojące krowy, w miarę potrzeby. W przeciągu 10 lat następnych nie zaszedł żaden wypadek poronienia.

Coraz jednak droższe krowy i trudność ich nabycia, jak również nieopłacalność sprzedaży półopasowych krów, zmusiły mię znowu zwrócić się do własnego chowu bydła. W czasie tym, badania nad przyczyną zaraźliwego poronienia, dzięki profesorom duńskim Bang'owi i Sand'owi posunęły się znacznie naprzód. Sand badania swoje nad zaraźliwością poronienia przeprowadzał w ten sposób, że wprowadzał do pochwy zdrowego ciężarnego zwierzęcia cząsteczkę porzuconego płodu; rezultatami udowodnił niezbicie zaraźliwość poronienia. Wykazał następnie, że choroba ta dostaje się przeważnie przez wprowadzenie do obory obcej, a z zarażonej stajni pochodzącej sztuki. Obfitego materyału do spostrzeżeń dostarczyły również Sand'owi odpowiedzi na zapytania, rozesłane w tej kwestyi prez Sand'a w liczbie 500, do rozmaitych gospodarstw. Badania nauki postąpiły również w tej sprawie znacznie; i tak odkrył Bang w żółtawych wypocinach macicy u poraniających krów obecność małej bakteryi występującej już to koloniami, już to pojedynczo. Choć z wielką trudnością, udała się jednak Bang'owi kultura tej bakteryi, oraz dowód, że zaraźliwe poronienie jest następstwem spowodowanego przez ową bakteryę kataru macicy. Szczepienia czystej kultury bakteryi powodowały w każdym wypadku poronienie i to nietylko u krów ale i u owiec, a nawet w jednym wypadku u klaczy. Powodujące poronienie bakterye odnaleziono w zawartości żołądka porzuconego płodu, jak również w krwi i przedłużeniu szpiku. Wykazał następnie Bang, że bakterye te przez długi czas zachowują w pełni swą zdolność życiową.

W ten sposób zostało wytłómaczonem dlaczego krowa, która raz poroniła, zwykle porzuca płód i w następnych razach. Bakterye te pozostają bowiem nie ginąc w macicy; zniszczyć je można jedynie bardzo staranną desinfekcyą, co jednak pewnie da się uskutecznić tylko wtedy, dopóki jeszcze otwór macicy nie jest zamknięty. Badania przeprowadzone przez profesora berlińskiej akademii Ostertag'a w Burschen, potwierdziły najzupełniej twierdzenia Bang'a i zostały uwieńczone najlepszemi rezultatami.

Dnia 24 października 1897 r. kupiłem 5 cielnych krów Wilstermarsch, 5 nie stanowionych jeszcze jałówek i młodego niespełna dwuletniego buhaja, który jak mi mówiono nie pokrył jeszcze żadnej krowy. Tak krowy jak jałówki (pierwsze otrzymały numera 51—55, drugie 55—60) umieściłem w oborze obok krów, które o ile przestaną się dobrze doić, miały być podpasione i sprzedawane. Kupione 5 krów ocieliły się najzupełniej prawidłowo i dały zdrowe i silne cielęta.

Pomiędzy przedtem kupionemi krowami, które jak wspomniałem po okresie mleczności miały być oddane na rzeź, znajdowały się dwie sztuki Nr. 29 i 30 o bardzo pięknych kształtach i wysokiej dojności. Postanowiłem je zatem przeznaczyć do chowu i pokryć w stosownym czasie owym młodym buhajem wilstermarschem. Nr. 29 ocieliła się dnia 21 lutego 1897 r. w Burschen, dając piękne i zdrowe cielę o wadze 58 kg. Krowa Nr. 30, którą kupiłem jeszcze przed ocieleniem, przyprowadzoną została do Burschen przez handlarza dnia 26 stycznia 1897 r. Krowa ta ocieliła się jeszcze przed przyjściem do Burschen, cielęcia jednak handlarz nie przyprowadził, bo jak mówił, miała dwa bardzo liche bliźniaki, których nie warto było sprowadzać. Żadnych podejrzanych oznak, wypływów etc. u tej krowy nie zauważyłem. Doiła się doskonale, dając 17 litrów mleka dziennie. Krowę tę pokrył jako pierwszą, 6 listopada 1897 r. młody buhaj z Wilstermarsch. Następnie pokrył tenże buhaj krowę Nr. 29, a potem po kolei wspomniane kupione 5 jałówek i 5 krów, które się już w Burschen ocieliły.

(Dokończenie nastąpi).

SPRAWY BIEŻĄCE.

Z Akademii rolniczej w Taborze. W roku bieżącym następujący Polacy ukończyli Akademię w Taborze: pp. Roman Dal-Trozzo, Czesław Gaszyński, Antoni Kozłowski, Tadeusz Polański i Gustaw Ujazdowski.

Zakaz przywozu. Król.-węgierskie ministerstwo rolnictwa rozporządzeniem z dnia 23 lipca b. r. L. 63.090 zabroniło z powodu pomoru przywozu do Węgier świń z politycznego powiatu Gorlice w Galicyi.

Podwyższenie podatku od wódki. Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza sankcyonowaną ustawę o podwyższeniu podatku od wódki i przekazaniu części płynącego stąd dochodu na rzecz funduszów krajowych. Wymiar podatku od wódki, oznaczony ustawą z d. 20 czerwca 1888 r. zostaje podwyższony, a mianowicie przy produkcyi z 70 hal. na 90 hal., przy konsumcyi z 70 hal. na 90, względnie z 90 hal. na 1 kor. 10 hal. od stopnia hektolitrowego alkoholu. Znajdujące się w handlowym obiegu zapasy z dniem 1 września 1901 r. ulegną dodatkowej opłacie 20 hal. od litra alkoholu. Od 1 września 1901 do 30 grudnia 1909 r. będą funduszom krajowym wypłacane te częściowe kwoty, które z dochodu brutto po odtrąceniu kosztów poboru i restytucyi cłowych wypadają w stosunku do 20 hal. Również część z dodatkowej opłaty otrzymają kraje. Klucz procentowy dla wypłaty kwot z podwyższonego podatku wynosi dla Galicyi i Krakowa 28·3423%. Fundusze krajowe będą otrzymywać zaliczki z dochodów, które dla nich mają być przekazane. Zaliczki wypłacalne d. 31 grudnia 1901 roku nie mogą przewyższyć sumy 6.000·000 koron. Ustawa ta wchodzi w życie d. 1 września 1901 r.

BIBLIOGRAFIA.

T. I. P. **Kilka uwag o pastwiskach.** Stron 16, cena 6 halerzy.

Z. Jałbrzykowski. **Wyrób wina z jagód i owoców.** Stron 66, cena 24 hal.

Dwie te nowe książeczki wyszły nakładem Towarzystwa Kółek rolniczych jako tomik 10 i 11 wydawnictwa tegoż Towarzystwa i są do nabycia w księgarniach, oraz w Zarządzie głównym Towarzystwa we Lwowie ulica Kopernika l. 19.

„Rolnik" Nr. 33 zawiera treść następującą: Włości rentowe, napisał Witold Lasseta Rolnictwo na wystawie lubelskiej 1901 r., napisał Leon Puzyna (ciąg dalszy). Światowa produkcya cukru. Kronika. Drobne wiadomości. Wiadomości handlowe.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

Wiadomości z Ameryki o zbiorach, szczególniej pszenicy są ciągle jeszcze chwiejne; przypuszczają mniejszy zbiór jak poprzednio obliczano Ta niepewność wpływa bardzo na mały obrót w targach. Zaofiarowanie w pszenicy małe. Targ wiedeński wykazuje pewne obniżenie się cen, jedynie owies nieznacznie podskoczył. W Galicyi usposobienie targów słabe, zaofiarowanie małe.

	Data sierpnia	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	20	16.88 – 16.30	15.72 — 14.00	12.40 – 12.00	13.50 – 12.00
Lwów	20	15.20 — 15.60	12.50 — 13.00	12.00 — 12.50	11.80 — 13.00
Tarnów	16	16.50 – 16.00	14.00 – 13.80	13·00 — 12.20	12.50 — 12.00
Podwołoczyska .	14	14.60 — 15.20	12.20 12.50	00.00 — 00.00	11.20 – 11.50
„ rosyjskie	14	16.20 — 16.50	13.20 — 14.00	00.00 – 00.00	00.00 — 00.00
Wiedeń	20	16.22 – 16.24	14.08 — 14.10	00.00 — 00.00	13.26 — 13.28
Peszt	21	15.90 – 15.92	13.36 — 13.38	00.00 – 00.00	12.58 – 12.60
Praga	1	16.80 – 18.50	16.00 — 17.20	14.20 – 16.00	12.30 – 13.50
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Berlin	6	16.40 – 17.00	13.80 – 14.10	—	00.00 — 00.00
Wrocław	6	15.90 – 17.50	14.20 — 14.80	13.20 – 15.00	14.20 — 14.70
Poznań	6	16.50 – 17.50	13.20 — 14.20	13.00 — 14.00	14.00 — 14.50
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa . . .	16	6.45 – 6.55	4.66 – 4.85	0.00 – 0.00	3.50 – 3.60
Ceny w rublach za korzec.					

Ceny światowe

w markach za 100 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych

Pszenica:	dnia 17/8	dnia 19/8
Z Amsterdamu do Kolonii	000.00	000.00
„ Chicago do Berlina	164.25	163.25
„ Liverpoolu do Berlina	169.75	168.75
„ Nowego Yorku do Berlina	165.00	166.50
„ Odesy do Berlina	169.25	169.75
„ Rygi do Berlina	169.75	169.25
w Paryżu	000.00	000.00
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii za paźdz. .	144.00	144.00
„ Odessy do Berlina	140.00	141.75
„ Rygi do Berlina	142.75	142.75
„ Nowego Yorku do Berlina	148.50	148.00

Hreczka. Kraków 20/VIII, 14.00—17.00 *K.*, **Lwów** 6/VIII, 13.50—14.50 *K.* **Tarnów** 16/VIII 17.00—16.50 *K.* **Podwołoczyska** 6/VIII galic. 19.40—14.00 *K.*, rosyjska 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. Kraków 20/VIII, 17.00—24.00 *K.*, **Tarnów** 16/VIII 18.00—24.00 *K.*, **Lwów** 6/VIII, 14·50 — 18.20 *K.*

Fasola. Kraków 20/VIII, 14.00—21.00 *K.* **Tarnów** 16/VIII, 11.00—14.00 *K.*

Ziemniaki. Kraków 20/VIII 2.40—2.80 *K.*, **Tarnów** 9/VIII, 3.20—2.80 *K.*, **Podwołoczyska** 10/VI, 0.00—0.00.

Spirytus.

Kraków 12/VIII, z opłatą na 95° *K.* 168, na 75° *K.* 128 za hektolitr. **Lwów** 21/VIII gotowy *K.* 33.00 — 34.00 loco, **Wiedeń** 14/VIII, 41.80—42.20 *K.* za 100 litr. Tendencya silnie zwyżkowa.

Redaktor Dr. Stanisław Kozicki.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Dr. Adam Krzyżanowski

Dla głuchych: Bogata dama, która została wyleczoną z głuchoty i szumu w uszach przy pomocy sztucznego bębenka dr Nicholson'a, ofiarowała 25000 marek w tym celu, aby ci którzy chorują na uszy, a nie mają środków na zakupienie sztucznych bębenków, mogli je otrzymywać darmo. Zgłaszać się można pod następującym adresem: Nr. 9386. **Institut Nicholson, „Longcott" Gunnersburg,** London W.

Polecamy do siewu:

Pszenicę ostkę galic. czerwoną uszlachetnioną drogą ścisłej selekcyi z hodowli w Grodkowicach:

a) **„Elite"** z roślin ręką wybieranych . . . Kor. 28
b) **„Selekcyjna"** pierwsza reprodukcya Elity „ 25

Żyto polskie od lat kilkunastu stale na jednym folwarku w ziemi piaszczystej uprawiane . . . . „ 23

Ceny rozumieją się za 100 kg. netto bez worka loco stacya **Kraków** lub **Podłęże.** Worki nowe grube po 1 kor. za sztukę.

Pszenica Grodkowicka, której uszlachetnienie prowadzi się od lat pięciu pod kierunkiem prof. dra Prażmowskiego, okazała się przy porównawczej uprawie, przeprowadzonej pod kierunkiem stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie w dobrach Mikulińce Wielm. Jerzego Turnaua, z pomiędzy kilkunastu odmian pszenic krajowych i zakrajowych, najlepszą i najplenniejszą. Na mrozy zupełnie wytrzymała, rdzy zgoła nie podpada, słomę ma grubą i sztywną, ziarno nader duże i szlachetne.

Zamówienia przyjmuje: **Związek handlowy Kółek rolniczych** w **Krakowie** i filie tegoż we Lwowie (Pańska 21), w **Rzeszowie** i w **Wieliczce.** 1—6

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ogłasza niniejszem konkurs pod następującymi warunkami na 5—6 kurników zarodowych, które mogą się składać z kur rasy *a)* Langshan, *b)* Plymuths-Roks, albo *c)* zielononóżek krajowych.

1) Kurnik składać się będzie z 20 kur i 2 kogutów.

2) Otrzymujący kurnik zarodowy zrzeka się trzymania u siebie w ciągu 3 pierwszych lat kogutów innej rasy jak tej, do której dane sztuki zarodowe należą.

3) Dla uniknięcia chowu w pokrewieństwie, hodowca obowiązany jest otrzymane koguty po roku zamienić na inne tej samej rasy w kurnikach przez Komitet założonych.

4) Otrzymujący kurnik zarodowy obowiązany będzie w ciągu pierwszych trzech lat raz jeden oddać do rozporządzenia Komitetu lub Wydziału odnośnego Towarzystwa rolniczego okręgowego bezpłatnie 10 par t. j. 10 kogutów i tyleż kokoszek w kurniku zarodowym uchowanych i to w wieku mniej więcej 6—7 miesięcy tylko z kurcząt najwcześniejszych.

5) Gdyby Komitet lub Wydział odnośnego Towarzystwa rolniczego okręgowego nie odebrał wyż wspomnianych 10 par w pierwszym roku, to ma prawo odebrać te w latach następnych.

6) W razie niedotrzymania warunków konkursu, kurnik zarodowy może być odebrany i oddany komu innemu.

7) Kurnik zarodowy podlega nadzorowi i wskazówkom delegata Komitetu.

8) Po dotrzymaniu warunków konkursu i upływie trzech lat, przechodzi kurnik na nieograniczoną własność hodowcy.

9) Kurnik zarodowy może tylko otrzymać tylko członek Towarzystwa rolniczego i taki hodowca, który:

a) kury utrzymuje w murowanym budynku,

b) przez władze udowodni, że w ostatnim roku na miejscu nie panowała żadna choroba drobiu,

c) weźmie na siebie obowiązek dobrego żywienia i troskliwego chowania drobiu mu powierzonego jak niemniej częstego i dokładnego dezynfekowania kurnika.

Podania, w których petent dokładnie oznaczyć winien, jakiej rasy pragnie otrzymać sztuki zarodowe, należy wnieść najdalej do 1-go września 1901 r. do biura Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, Basztowa l. 6).

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Masło deserowe w każdej ilości kupuje mleczarnia Dóbr Łuczanowice w Krakowie.

Zarząd dóbr

Brzeziny górne

p. Wielopole Skrzyńskie ma do zbycia do siewu oziminy: **Pszenica Ostka galicyjska uszlachetniona „Elite“ po 25 kor.; Selekcyjna po 23 kor. Żyto ozime „Elite“ po 21 koron,** wraz z workiem loco stacya Wiśniowa. Wobec licznych zamówień miejscowych prosimy o wczesne zgłoszenia.

Próbki na żądanie opłatnie.

Mleczarnia Dóbr Łuczanowice w Krakowie poszukuje znaczniejszej ilości mleka od 1-go listopada 1901 lub później, z dostawą do mleczarni lub stacyi kolejowej na linii Kraków — Rzeszów. Oferty upraszamy nadsyłać wraz z podaniem ceny wprost do zarządu.

Zarząd.

Z. SATALECKI ZEGARMISTRZ
w Krakowie, Floryańska 19,

poleca po cenach przystępnych

zegarki genewskie, zegary wahadłowe i budziki.

Wszelkie reperacye wykonuje sumiennie i punktualnie.



POMPY = WAGI =

wszelkiego rodzaju dla celów domowych i publicznych, rolnictwa i przemysłu

najnowszej i najlepszej konstrukcyi.

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE dla fabrykacyi pomp i maszyn

Decymalne, Centesymalne i z ruchomemi gwichtami. Z drzewa i żelaza, dla celów handlowych, rolniczych i fabrycznych.

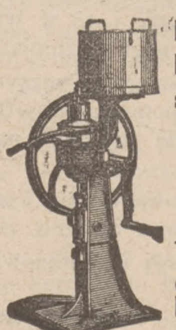
M. GARVENS

Wiedeń I. Schwarzenbergstrasse 6. I. Wallfischgasse 14.

64 (19—26)

Korki, rury, rury gumowe i inne.

Katalogi darmo i opłatnie Można je dostać we wszystkich składach maszyn. Należy żądać pomp i wag Garvens'a



Najlepsze zużytkowanie mleka, największy wydatek masła i najlepsze masło są tylko wtedy możliwe, jeżeli się oddziela śmietankę z mleka zapomocą centryfugi

ALFA SEPARATOR

¼ miliona centryfug w użyciu. 500 pierwszych nagród. Grand Prix Paris 1900.

Wszelkie przyrządy potrzebne w gospodarstwie mlecznem: Kierznie, wygniatacze, chłodnice, naczynia i konwie z blachy stalowej.

Zakładanie zupełnych mleczarń ręcznych i parowych.

Towarzystwo akcyjne



ALFA SEPARATOR

Wiedeń XVI, Gangelbauergasse Nr. 29.

Cenniki i pouczające broszury darmo. — Należy żądać „Alfa-Mitthellungen“.

„PERKUN“

Fabryka maszyn — Filia Rzeszów

Wyrabia jako specyalność:

MŁYNKI DO CZYSZCZENIA ZBOŻA

w trzech wielkościach po 96—150—180 koron.

Cenniki maszyn rolniczych wysyłamy na żądanie.

NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIAŃSKI



Maszyn do szycia i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścioniowych, tudzież wszystkich najnow. systemów — Nauka haftu ozdobnego. robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. PAWŁOWSKIEGO,

dawniej **JOZEFA IWANICKIEGO**

w Krakowie, Rynek Główny Nr. 21.

Na wypłaty: ręczne od 32—65 zlr., nożne od 40—115 zlr.

Gotówką 10% taniej.

CENNIKI ILLUSTROWANE przesyła BEZPŁATNIE.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.